

Standaryzacja i czytelność czy nadmierny formalizm

PROCEDURA CYWILNA Wnioski dowodowe zawarte tylko w uzasadnieniu, a niewyszczególnione w petitum pisma, **mają być uznane za nieistniejące**. To rozwiązanie wzbudza mieszane uczucia wśród sędziów i pełnomocników, choć linia podziału nie do końca pokrywa się z wykonywanym zawodem

Piotr Szymaniak

piotr.szymaniak@infor.pl

Projektowany art. 128¹ to jedna z najżywiej dyskutowanych zmian zawartych w projekcie nowelizacji kodeksu postępowania cywilnego. – Celem tego przepisu jest przede wszystkim zmobilizowanie zawodowych pełnomocników do konstruowania pism procesowych w sposób zwięzły i przejrzysty. Nierzadko zdarza się bowiem w praktyce, że wnioski dowodowe zgłaszane są jedynie w uzasadnieniu, nierzadko bardzo obszernym, przez co mogą zostać przeoczone – czytamy w uzasadnieniu projektu przygotowanego przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

Zgłoszenie istotnych wniosków dowodowych jedynie w uzasadnieniu ma skutkować całkowitym pominięciem ich przez sąd, bez wydawania w tym przedmiocie jakichkolwiek dodatkowych rozstrzygnięć.

Jak przekonuje resort sprawiedliwości, powyższe rozwiązanie będzie miało korzystny wpływ na ekonomikę procesu, albowiem zmniejszyłoby podanie wniosków dowodowych na wstępie pisma umożliwi zarówno sądowi, jak i drugiej stronie szybkie zapoznanie się z jego treścią. Pośrednio może też zapobiec dalszemu, zbędnemu rozrostowi objętości pism procesowych.

Wielu pełnomocników podnosi larum, wskazując na ryzyko zbyt rygorystycznego stosowania przepisów i przeobrażenia procesu w typowy proces formułkowy, który, jak wiadomo, ma niewiele wspólnego z zasadą prawdy materialnej. Inni z kolei uznają, że nowe regulacje usankcjonują dobre praktyki.

Również wśród sędziów zdania są podzielone. Część przyjęła projektowane rozwiązanie z entuzjazmem (skończą się pułapki w postaci „ukrywania” wniosków dowodowych głęboko w treści pisma, by wykazać pominięcie w apelacji), a część jest zdecydowanie krytyczna.

„Szukanie rozwiązania w „nieistniejących wnioskach dowodowych”, by procesowo reglamentować możliwość szybkiego i pobieżnego zapoznania się ze stanowiskiem strony, jest całkowicie niepoważne” – czytamy w opinii Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”. – Najwyraźniej priorytetem dla projektodawcy jest ekonomika postępowania kosztem zasady rzetelności procesu cywilnego. Zamiast wprowadzić zmiany usprawniające pracę sądów i przybliżające sądy do obywatela, projektodawca zamierza usprawnić działanie wymiaru sprawiedliwości poprzez odstąpienie od czytania pism procesowych w sposób sumienny i rzetelny, by szybciej załatwić daną sprawę w ujęciu statystycznym – wskazuje Iustitia.

Punkt widzenia nie zawsze zależy więc od punktu siedzenia. ©

OPINIE

Idea jest słuszna, ale wymogi są obwarowane zbyt surową sankcją



SYLWIA URBANŚKA

sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie

Idea uporządkowania wniosków dowodowych jest bardzo dobra. Jednak sankcja, którą przewiduje projekt, a więc uznanie niewymienionych w petitum pisma wniosków dowodowych za nieistniejące, jest zbyt rygorystyczna. Przy czym to stanowisko jest wynikiem rozmów również z innymi sędziami SO w Warszawie.

Projektowany art. 128¹ k.p.c. jest logiczną kontynuacją wymogów co do pism procesowych wprowadzonych na skutek ostatniej dużej nowelizacji kodeksu postępowania cywilnego z 2019 r. Wówczas to ustawodawca wprowadził obowiązek określenia tezy dowodowej i wyraźnego wskazania faktów, które strona chce wykazać danym dowodem. W przypadku zdecydowanej większości pism procesowych sporządzanych przez

profesjonalnych pełnomocników te reguły są zachowane. Nie wydaje mi się, by stanowiło to dla profesjonalistów jakieś nadmierne obciążenie.

A skoro tak, to przeniesienie tych wniosków dowodowych w jakieś jedno miejsce pisma procesowego też nie powinno być problemem. Zwłaszcza że w większości przypadków sporządzenie pisma procesowego w sposób uporządkowany, z wyróżnionymi wnioskami dowodowymi, już obecnie ma miejsce w praktyce. Działanie projektodawcy można potraktować jako usankcjonowanie takiego dobrego standardu profesjonalnych pełnomocników w tym zakresie.

Może więc zamiast obwarowywać te wymogi tak surową sankcją, wystarczyłoby po prostu taką zmianę wprowadzić do art. 126 k.p.c., który określa ogólne warunki pism procesowych. Natomiast sam kierunek jest dobry. Powiem więcej, należałoby też zastanowić się nad wprowadzeniem analogicznych wymogów wobec wniosków procesowych. W ten sposób unikalibyśmy zdarzających

się niestety sytuacji, w których wniosek np. o zabezpieczenie jest sformułowany gdzieś na 35. stronie pisma. I wcale nie chodzi o to, że sędziowie chcą mieć najważniejsze rzeczy wskazane na pierwszych trzech stronach, bo pozostałych nie czytają. Warto natomiast sobie uzmysłowić, w jakich warunkach pracujemy. W Sądzie Okręgowym w Warszawie dostajemy tony korespondencji, która najpierw w tzw. przedwydziale jest wstępnie selekcjonowana przez asystentów sędziów. Zanim trafi do sędziego, może minąć kilka tygodni czy miesięcy. To oczywiste, że asystent dostający dziennie kilkadziesiąt spraw nie jest w stanie przeczytać do końca pozwów, które mają po kilkadziesiąt albo i kilkaset stron. A jeżeli są w nich wnioski o zabezpieczenie, które muszą być rozpoznane w ciągu siedmiu dni, to już na etapie przedwydziału takie pozwy są specjalnie oznaczone i trafiają od razu na biurko sędziego. Jednak by tak się stało, wniosek o zabezpieczenie nie może znajdować się ukryty gdzieś w uzasadnieniu. ©

To zły pomysł, który jest jeszcze gorzej wykonany



DR MONIKA STRUS-WOŁOS

adwokat

Pomysł uregulowania układu graficznego pism procesowych świadczy o całkowitym zatraceniu przez projektodawców proporcji i czegoś, co można nazwać poczuciem przyzwoitości legislacyjnej. Wiara w magiczną moc nadregulacji budziłaby uśmiech, gdyby nie wprowadzono później tych pomysłów do ustaw.

Od dawna kolejne wychodzące z Ministerstwa Sprawiedliwości zmiany tak fundamentalnego aktu prawnego jak kodeks postępowania cywilnego mają na celu ułatwianie życia sądom. Nic dziwnego, bo ich autorami są sędziowie na delegacji. A kiedy doczekamy się choć

jednej nowelizacji opracowanej przez MS ku wyłącznej wygodzie adwokatów? I, zupełnie serio, w nadziei, że wywoła to jakąś refleksję twórców przyszłych nowelizacji, pytam o zmiany ułatwiające zwykłym obywatelom dochodzenie swoich praw w sądzie. Przy czym nie chodzi o doraźne zmiany dyktowane populizmem, a o porządne przygotowanie przez fachowców (z obu stron stołu sędziowskiego i ze świata nauki) procedury przyjaznej i zrozumiałej dla obywatela, bez polowania z lupą na potknięcia jego i pełnomocnika. Tylko taka najpełniej zagwarantuje konstytucyjne prawo do sądu.

Wracając zaś do pomysłu wprowadzenia art. 128¹ do k.p.c., jestem mu przeciwna. Nie wolno budzić w podsądnych wątpliwości, że sędzia przed wydaniem wyroku mógłby nie przeczytać pism choćby raz. Lepiej

opracować instrumenty mogące przeciwdziałać rozwlekłości pism stron, ale to też musi być dokonane rozsądnie, z zapewnieniem marginesu elastyczności.

Dodam, że zły pomysł jest jeszcze gorzej wykonany. Zdanie pierwsze projektowanego przepisu mówi o „wyraźnym wyodrębnieniu wniosków dowodowych” – bez wskazania gdzie. W zdaniu drugim zaś sankcja dotyczy wniosków zgłoszonych jedynie w uzasadnieniu pisma. Dlaczegoż by nie mogły być umieszczane w uzasadnieniu w razie ich wyraźnego wyodrębnienia? A już sprzeczne z logiką jest uważanie czegoś, co istnieje, za nieistniejące – skoro kodeks zna przecież instytucję oddalania albo pomijania wniosków dowodowych. Niespójność terminologiczna i przyjmowanie niezrozumiałej fikcji nieistnienia nie dadzą się obronić. ©

Pisma procesowe być może będą niekiedy czytane „na skróty”



PROF. UW DR HAB. TADEUSZ ZEMBRZUSKI

Uniwersytet Warszawski, radca prawny

Wśród projektowanych przepisów duże emocje wzbudza art. 128¹ k.p.c. nakładający na strony zastępowane przez zawodowych pełnomocników powinność wyraźnego wyodrębnienia wniosków dowodowych, skoro wniosek zgłoszony jedynie w uzasadnieniu pisma procesowego ma być uważany za „nieistniejący”. Już od strony systemowej konstrukcja ta budzi wątpliwości. Bezskuteczność żądania jako czynności procesowej powinna być, jak się wydaje, powiązana z pominięciem wniosku dowodowego, które ustawą z 4 lipca 2019 r. zastąpiło mechanizm oddalenia wniosku.

Przepis ma mobilizować pełnomocników do przejrzystego i zwięzłego konstruowania pism procesowych. Należy jednak zadać pytanie, czy podnoszony stopień formalizmu procesowego, choć niezbędny w prawie procesowym, jest uzasadniony, adekwatny i celowy. W tle pozostaje ochrona prawa strony do sądu.

Zachodzi ryzyko utraty lub poważnego ograniczenia prawa do powoływania dowodów, w tym niemożności ich ponowienia na rozprawie, zwłaszcza na tle coraz szerszych możliwości orzekania co do meritum na posiedzeniu niejawnym. W wielu wypadkach strony mogą być zaskakiwane uznaniem ich wniosków dowodowych za nieistniejące ze względu na to, że umieszczone zostały, w ocenie sędziego, w niewłaściwym fragmencie pisma. O zastosowaniu dotkliwej sankcji strona dowie się nierzadko dopiero z uzasadnienia wyroku lub innego orzeczenia kończącego postępowanie w sprawie.

Paradoks polega na tym, że przepisy regulujące wymagania pism procesowych (art. 126 k.p.c.) nie kreują powinności wyodrębnienia redakcyjnej części, a tym bardziej konstytutywnego elementu pisma, do którego odwołuje się projektodawca (pismo procesowe powinno zawierać „osnowę wniosku lub oświadczenia” – art. 126 par. 1 pkt 4). Przepisy nie definiują komparcji pisma ani nie przewidują konieczności sformalizowanego wyodrębnienia odpowiednio zatytułowanego uzasadnienia. W tej sytuacji zastosowanie daleko idącej sankcji z art. 128¹ k.p.c. zależeć będzie

ad casu od oceny mogącej niekiedy sprawiać poważne wątpliwości.

Zakres zastosowania normy nie jest jednoznaczny. Mając na względzie jej umiejscowienie, można przyjąć, że będzie się odnosiła nie tylko do pozwu i odpowiedzi na pozew, lecz także do składanych w toku sprawy pism przygotowawczych, a nawet do środków zaskarżenia. Projektowana regulacja ma mieć zastosowanie wyłącznie wobec stron zastępowanych przez adwokatów czy radców prawnych, od których należy oczekiwać dokonywania czynności procesowych z należytą starannością. Można jednak z jednej strony wyrazić obawę, czy następstwem wprowadzenia regulacji będzie agregacja negatywnego zjawiska tzw. ukrywania zawodowego pełnomocnika. Z drugiej strony pisma, do których będzie miał zastosowanie nowy instrument, z uwagi na ogromne obciążenie sędziów być może będą niekiedy czytane „na skróty”. Czy zmiany mające usprawnić postępowanie, a także stanowić w ocenie projektodawcy oręż w walce z nadużywaniem praw procesowych, ułatwią i udoskonalą w sprawach cywilnych dochodzenie do prawdy materialnej? ©